Opłata poocztowa uiszczona ryczałtem.

R. V 1 KWIETNIA 1928 Nr. 7

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

PRAWDA ZMARTWYCHWSTANIA.
WALKA O SZKOŁĘ W NIEMCZECH.
KRZYŻ WEDŁUG ŚW. PAWŁA.
KINEMATOGRAF I KATOLICY.
„POLICZEK DLA CYWILIZACJI".
Z RZYMU.
MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W SYDNEY.
SOBÓR PRAWOSŁAWNEGO EPISKOPATU BUŁGARSKIEGO.
MONS. TISSERANT W BIBLJOTECE WATYKAŃSKIEJ.
Z BELGJI.
ZE ŚWIATA I ŻYCIA: Śmierć malarza holenderskiego Toorop'a. — Katolicka Komisja Książek.
WIARA I NAUKA: NEOSCHOLASTYKA A MYŚL WSPÓŁCZESNA. — MIĘDZYNARODOWA DZIAŁALNOŚĆ KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ AKADEMICZEK ZA GRANICĄ.

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

PRAWDA ZMARTWYCHWSTANIA.

Chrystus zakończył śmiertelne Swe życie wezwaniem do Boga Ojca, które było najwyższym aktem zdania się na Niego. Cała starożytność chrześcijańska widziała w zmartwywstaniu odpowiedź Ojca niebieskiego, uważała je za świadectwo oddane misji Zbawiciela.

Fakt zmartwychwstania jest jednym z podstawowych artykułów wiary chrześcijańskiej, jest jednym z faktów najbardziej zasadniczych, dookoła którego obraca się i z którego wypływa wiele innych prawd naszej wiary, jak bowiem mówi św. Paweł: *Jeśli Chrystus nie powstał, próżna jest i wiara wasza.* Że Chrystus zmartwywstał cudownem działaniem mocy bożej, jest to fakt pewny, wiemy o tem ze świadectw współczesnych, które zapisała historja, mówią nam o tem liczne miejsca w *Dziejach Apostolskich,* w ewangeljach i listach apostolskich. *Dzieje Apostolskie* mówią o rzeczywistem zmartwychwstaniu, abstrahując od jego szczególnego, tajemniczego charakteru. Charakter ten jednak silnie podkreślają inne teksty. Życie Jezusa po zmartwychwstaniu nie było życiem zwykłem, takiem, jakie prowadził przed śmiercią. Było to życie nowe, chwalebne, boskie, które co do niektórych swych cech przewyższa możność naszego obecnego poznawania. Ale niezależnie od tych cudownych i nowych własności, które skonstatowali świadkowie, tożsamość osoby zmartwychwstałego i Jezusa z Nazaret jest przedmiotem poznania zmysłowego i nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Jeśli Jezus zmartwychwstał, stało się to za sprawą Boga, i nikt temu nie myśli przeczyć. Bo rzeczywiste zmartwychwstanie, więc powrót do życia organicznego dla ciała, które rzeczywiście umarło, „jest z pośród rzeczy niemożliwych, najniemożliwszą“. Jednak dowodem jest tu oczywistość historyczna, niezaprzeczal-

ność opisów, jakie pozostawili wiarygodni świadkowie współcześni. Zmartwychwstanie Chrystusa jest takim samym faktem historycznym, jak naprzykład to, że żył i panował i został zamordowany Cezar, że Ludwik XVI zginął na gilotynie i t. d., i t. d. Świadectwa współczesnych są tak zgodne, tak jasne i tak ponad wszelką wątpliwość przekonywujące, że walczyć przeciwko nim można jedynie złą wolą. Przykład takiej złej woli, cynicznie przyznającej się do swego punktu widzenia, mamy w słowach Anglika Rashdall'a: „Gdyby to świadectwo było jeszcze pięćdziesiąt razy silniejsze, to mimo to każda inna hipoteza byłaby możliwszą". Ludzie bowiem wolą przyjąć każdą, choćby najbardziej absurdalną hipotezę, byle nie uznać, choćby na mocy oczywistości, konieczności poddania swego rozumu pod Absolut.

Kto więc, jak pisze zmarły niedawno, znany teolog ks. Léonce de Grandmaison, którego i poprzednio cytowaliśmy, kto chce zostawić tekstom Nowego Testamentu ich ścisłe znaczenie, a pierwszym wiekom chrześcijaństwa konsystencję historyczną, ten musi przyznać, że na mocy niepojętego działania bożego został Jezus wyrwany z objęć śmierci i rozpoczął się dla Niego stan nowy, chwalebny, tajemniczy, jednakowoż taki, że uczniowie Jego nie mieli najmniejszej wątpliwości co do tożsamości Swego Mistrza.

Oto jest werdykt historji, gdy się do niej zwrócić w sposób uczciwy. A jest między zmartwychwstaniem i życiem Zbawiciela wewnętrzna harmonja, która ułatwia wiarę we wzniosłość Jego życia. Ostateczny triumf ducha, nie kosztem materji, ale na korzyść materji; zwycięstwo sprawiedliwości, dobra. dobrowolnego poświęcenia; nagrodzona ufność ku Ojcu niebieskiemu; wiara w Syna, umotywowana a nie wymuszona, rozumna a mimo to zasługująca — oto kilka myśli, wypływających z faktu zmartwychwstania.

Ale są i inne myśli, na które nacisk kładli szczególnie starożytni chrześcijanie; „umrzeć, by żyć", lub dokładniej: „umrzeć, by zmartwychwstać", umrzeć dla zła, dla wszystkiego, co cielesne, co doczesne, dla egoizmu, dla grzechu, dla natury skażonej i upadłej, by ożyć w łasce, w czystości, w duchu, „stracić swą duszę, by ją zbawić", poświęcać życie doczesne rozszerzaniu w nas i poza nami Królestwa bożego w nadziei lepszego życia — oto co przyniosło światu chrześcijaństwo, oto nauka, którą po Jezusie głoszą nieustannie Paweł i wszyscy apostołowie. Zmar-

twychwstanie Chrystusa nietylko jest symbolem wielkiej tej przemiany, ale jest też rękojmią jej urzeczywistnienia, zapewnieniem, jakie Bóg daje tym, którzy do niej dążą, że wysiłki ich nie będą daremne i że warto życie im poświęcić.

Chrystus najróżniejszemi sposobami poddawał, wpajał i powtarzał, że znaki cudowne nie wymuszą wiary, ale że szukając Królestwa bożego trzeba mieć serce oczyszczone, wzrok wolny od widziadeł cielesnych, prostotę dziecka; dla dusz tak usposobionych znajdzie się obfitość znaków. Wśród tych znaków niema większego niż znak Jonasza; jako argument jest on najbardziej przekonywującym, a jako przedmiot wiary najzbawienniejszym, bo: *jeślibyś wyznał ustami twojemi Pana Jezusa i uwierzyłbyś w sercu twojem, że go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz.* (*Rzym.* X, 9).

WALKA O SZKOŁĘ W NIEMCZECH.

Nowym etapem na drodze do normalnej jedności narodu niemieckiego ma być państwowa ustawa szkolna. Ma ona nadać w ośmnastu republikach główny kierunek, do którego ma się przystosować wszędzie miejscowe prawodawstwo szkolne. Szkoła ludowa bowiem pozostaje zależną od danego państwa, a nie od cesarstwa, i w republikach dziedzicznych zdetronizowanych książąt zatrzymuje różnorodne swe przepisy, które niekiedy dla pewnej kategorji obywateli są powodem przykrych niesprawiedliwości. W 1919 roku wszystkie partje porozumiały się w celu usunięcia tych nierówności i zorganizowania nauczania narodowego, któreby wzięło jednocześnie pod uwagę potrzeby tak lokalne, jak i państwowe, i od dziesięciu lat wszyscy pracują z równą gorliwością nad przygotowaniem tej państwowej ustawy szkolnej. Ale działalność rozwinięta w kraju przez narodowe Zjednoczenie liberalne nauczycieli i przez katolicki Związek szkolny i wychowawczy, wywołuje podniecenie nie sprzyjające ani pokojowi ani pracy w szkołach, rodzinach i zarządzie szkolnym.

Opinja publiczna odetchnęła też z ulgą, gdy w czerwcu ubiegłego roku kanclerz Marx zażądał od swego ministerjum natychmiastowego przedłożenia projektu ustawy szkolnej, pozostającego zbyt długo w rozpatrującej go komisji. Projekt tej ustawy ułożony przez stronnictwo niemieckie narodowe i centrum, stawia jako zasadę, że Konstytucja uznaje i uświęca wolność sumienia i prawa rodziców do wychowywania swoich dzieci, a prawo państwa ma zagwarantować w jak najszerszej mierze te dwie zdobycze republiki. Chciano dać ludności trojaki system szkół, równych wobec prawa: międzywyznaniowe, wyznaniowe i świeckie, wśród których rodzice mogliby swobodnie wybierać. Nauka religji w dwóch pierwszych typach

szkół byłaby przystosowaną do zasad religijnych danego wyznania, miałoby do niej należeć także czuwanie nad książkami, metodami i doktrynami, podobnie jak się to dzieje na wydziałach teologicznych, w gimnazjach i innych szkołach średnich, oraz w instytucjach religijnych.

Tymczasem parlament oświadczył się w imieniu stronnictw przeciw temu projektowi i po ożywionych dyskusjach, odesłał go z koleji do rozpatrzenia Komisji szkolnej. Przez trzy i pół miesiąca był on tam gwałtownie dyskutowany, co całą prasę i opinję trzymało w ogromnem napięciu.

Ponieważ projekt ten po raz pierwszy wprowadzał szkołę świecką, oraz dawał jej wszystkie przywileje, tak samo jak dwu innym systemom szkolnym, można było przypuszczać, że komuniści i socjaliści nie będą wdawać się w dyskusje, odnoszące się specjalnie do zmian, mających nastąpić w nauczaniu religji w dwóch innych typach szkół: takjedn ak nie było. Stronnictwa lewicowe postanowiły z rzadkim uporem nie zgodzić się na przyjęcie wspólnej platformy, mianowicie wolności sumienia, jak i prawa rodziców do wychowywania dzieci, a podtrzymywali przeciwnie wyłącznie szkołę międzywyznaniową, którą uważają za etap konieczny na drodze do radykalnego zeświecczenia nauczania. Ponieważ jednak koalicja polityczna rozporządzała większością głosów, prawo szkolne państwowe zostałoby było uchwalone, gdyby wbrew zobowiązaniom przyjętym przy formowaniu ministerjum, partja ludowa nie była się połączyła z opozycją. Zdradę tę — trudno inaczej nazwać podobną zmianę przekonań w czasie walki — powinno było centrum przewidzieć, ale zdaje się, że jej nie oczekiwało.

Partja ludowa, wpatrzona tylko w potęgę państwa i jego niezależność najwyższą od wszystkich religij, jest spadkobierczynią umysłową tych narodowców, i liberałów, którzy niegdyś tak gwałtownie pchali Bismarcka na drogę Kulturkampfu. Uważa ona szkołę przedewszystkiem za własność i dobro państwa, a nauczyciela za urzędnika powołanego do pracy za pomocą wychowania nad jednością moralną młodzieży niemieckiej. Uznaje więc tylko jeden system szkół międzywyznaniowych, a jeśli w tej szkole ma odbywać się jeszcze nauka religji, żąda, by państwo miało nad nią wyłączny nadzór, tak odnośnie do nauczycieli, jak i do książek, metod i doktryn. Niezdolni do przeważenia zwycięstwa na korzyść swego ideału w zaburzeniach weimarskich (1919), zgodzili się ludowcy na kompromis, by konstytucja zagwarantowała niektóre prawa, wolność sumienia, prawo rodziców, chociaż są one wprost przeciwne ich doktrynom. W styczniu 1927 r. aby zapobiec kryzysowi gabinetu, który groził przemianą w kryzys państwowy, przyrzekali oni wszystko, czego od nich żądano, ale gdy przyszła chwila wyboru między danem słowem a doktrynami, zaparli się pierwszego, a zato bronili drugich z całą zawziętością.

W ciągu pierwszych dni lutego, centrum, wyczerpane wysiłkami i straciwszy nadzieję pogodzenia żądań państwowych z dochodzącemi swoich praw rodzinami, doszło do przekonania, że przeprowadzenie w zgodzie z partją ludową ustawy szkolnej, zadawalającą sumienie religijne będzie rzeczą niemożliwą. 9 lutego postanowiło więc centrum wystąpić z koalicji. 16 lutego pomimo protestów ze strony partji ludowej, partja niemiecko-narodowa i bawarska partja ludowa wypowiedziały się podobnie, i wieczo-

rem centrum ogłosiło w formie „odezwy do narodu“ akt oskarżenia przeciwko partji ludowej. Piętnowano tam w silnych wyrazach jej nieustępliwość w sprawie zasad sprzeciwiających się wyraźnie konstytucji i odrzucenie przez tę partję zasady wolności sumienia, praw rodziców, równości obywateli wobec prawa; wykazano jej nietolerancję w kwestji nauczania religji, a wreszcie niedotrzymanie słowa i przyłączenia się do opozycji. Odezwa ta zrzuciła na partję ludową całą odpowiedzialność za upadek ustawy szkolnej, za rozpadnięcie się koalicji i za zamieszki, mogące z tego wyniknąć.

Po tych przejściach, centrum doznawszy zawodu po sojuszu ze stronnictwami prawicowemi, rozdrażnione zdradą ludowców, rozdzierane wewnętrznie żądaniami ludności, przekonało się, że samo nie może przeprowadzić niczego w parlamencie, i że nie pozostaje mu nic innego, jak pójść za przykładem socjalistów, to znaczy, kpić sobie z konstytucji i zakładać szkoły wyznaniowe, żądać dla nich tych praw, jakich władze udzielają szkołom świeckim, zakładanym przez socjalistów, wbrew 174 § konstytucji, i oczekując bankructwa parlamentaryzmu, odwoływać się do narodu, wskazując już na sytuację faktyczną. Z dziedziny dyskusyj akademickich i parlamentarnych, walka szkolna przechodzi w dziedzinę faktów. Czy prawa rodziców i wolność sumienia zatriumfują nad „prawem”, wyrazem woli stronnictwa najsilniejszego, najzuchwalszego i najbogatszego w środki przemocy? Czyż jesteśmy w przededniu nowego Kulturkampfu, opierającego się na dyktaturze narodowo-liberalnej? Żadna możliwość nie jest wykluczona w kraju zdezorjentowanym, gdzie istnieje tyle przyczyn do ogólnego niezadowolenia.

Wedł. La Croix.

KRZYŻ WEDŁUG ŚW. PAWŁA.

A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana Naszego Jezusa Chrystusa! *tak woła ten, który pierwszy w Kościele świętym nosił stygmaty. Chlubił się w Krzyżu, bo ten symbol zbrodni i hańby stał się przez mękę Boga-Człowieka chorągwią zbawienia, zadatkiem szczęścia.*

Nie chce innej chwały. Każdy z nas chwały pragnie, ale okupuje ją przeważnie kosztem duszy, poniżeniem wewnętrznem. Św. Paweł woła, że tylko w krzyżu się chlubi. Gdy kusi świat, dostojeństwa, uznanie drogich i bliskich, poklask ludzi — wołać chcę, że tylko krzyżem pragnę się chlubić. Więc, że pragnę chwały tylko przed Bogiem, że jestem niczem, a pogardy

tylko godnym, że trzymam się tylko miłosierdziem bożem. W krzyżu cała nadzieja nasza, — o ile mu się całkiem oddamy, tak, by on się stał głównym naszym celem, streszczeniem naszych pragnień, skupieniem naszej chwały i doskonałości.

Świat o Bogu nie myśli, bo chce używać. Przez krzyż świat dla nas przestaje istnieć, krzyż nam jest przed światem zaporą i granicą, myśmy światu ukrzyżowani. To tajemnica życia wewnętrznego. Bez cierpienia nie można się uświęcić, ani nabyć wewnętrznego pokoju. Im kto więcej krzyż ukocha, tem go Bóg więcej daje, im bliżej Chrystusa, tem bliżej krzyża. Przybić do krzyża wszystkie władze, znaczy używać ich tak, jak Chrystus kazał. W Chrystusie, drogą krzyża, mamy się odnowić tak, byśmy rzeczywiście zostali odrodzeni, nowem stworzeniem *się stali.*

A którzykolwiek tego prawidła dzierżyć się będą, pokój nad nimi i miłosierdzie. *(Gal.* VI, 14 — 16*).*

Wedł. ś. p. ks. F. H.

KINEMATOGRAF I KATOLICY.

Jest faktem niezaprzeczonym, że kinematograf odgrywa dziś wielką rolę w życiu publicznem społeczeństw, i wpływ jego rozszerza się coraz bardziej.

Powoli, nieznacznie, zaczynamy odczuwać panowanie nowej tej sfery wpływów nad współczesnym umysłem ludzkim. Niektórzy sądzą nawet, że kinematograf odniósł zwycięstwo nad książką i dziennikiem. Najświeższa statystyka wykazuje, że mamy obecnie na świecie przeszło 50.000 sal kinematograficznych, tak więc, gdy każdy film wyświetla się dziesięć razy, i to każdy raz wobec najmniej 300 widzów, w krótkim przeciągu czasu 150.000 miljonów osób odczuwa błogosławiony, lub złowrogi jego wpływ na swym umyśle czy sercu.

Cyfry te zmuszają do zastanowienia się; nic więc dziwnego, że i katolicy chcieliby wiedzieć, czy kinematograf stanie się tylko doskonalszem narzędziem demoralizacji publicznej, czy przeciwnie, zdrową rozrywką i środkiem uczciwej propagandy.

Dobry przykład dali katolicy we Francji. Utworzono tam „Katolicki Komitet Kinematograficzny", w skład którego wchodzą najwybitniejsze nazwiska członków Związków katolickich, i który wydał gorącą odezwę do społeczeństwa. Odezwa ta zamyka się słowami: „Gdy kto chce nadać pewien kierunek tłumom, stara się zużytkować w tym celu kinematograf".

Sowiety uznały film za pierwszorzędny środek propagandy na Wschodzie i Zachodzie. Francuska Liga Nauczania organizuje z wytrwałością i zapałem wychowawcze przedstawienia kinowe, a minister oświaty nosi się z myślą założenia narodowego biura kinematograficznego.

Czyż więc tylko katolicy mają uważać kinematograf za rzecz małej wagi? Jest już najwyższy czas rozpocząć pożyteczną działalność. Trzeba zabrać się do pracy z całą stanowczością i bez wahań.

Komitet przedstawił w odezwie następujące cele dla swojej działalności: oświecać publiczność katolicką, kształcić świadomość odpowiedzialności wobec poważnych problemów, nasuwających się w wychowaniu i kształceniu młodzieży; wspomagać moralnie wytwarzanie dobrych filmów, popierać odpowiednią wytwórczość w tym kierunku; czuwać nad jej pracą, kontrolować nowe filmy, pojawiające się na rynku, starać się o otwarcie sal dla katolickich przedstawień kinowych; zapobiegać, by kinematograf nie stawał się źródłem zepsucia, a dążyć do tego, by stawał się skutecznym środkiem apostolstwa.

Program jest jasny i zwięzły; w swej części negatywnej ma zapobiegać, by kinematograf nie wyrządzał zła, w swej części pozytywnej ma dążyć do tego, by służył dobru. Należy tu najsilniejszy kłaść nacisk na pozytywną stronę działalności.

Należy tu też wspomnieć o odezwie centralnego zarządu włoskiej Akcji Katolickiej, która przedkłada plan owocnej pracy w tej dziedzinie.

Przyjęto tam za hasło działania: zwyciężać zły kinematograf zapomocą dobrego. Podobne hasło, jak w pracy o dobrą prasę. Jest to zadanie trudne do wykonania, ale nie niemożliwe.

Najpewniejszą drogą jest wytwarzanie dobrych filmów. Chodzi zatem o popieranie rozwoju wytwórczości dobrych filmów, które zyskają powodzenie u publiczności, o zdobywanie sal, które zmuszą wytwórców filmowych do liczenia się z publicznością owych sal, z ich uznaniem i życzeniami; wreszcie o zjednoczenie wszystkich sił w celu narzucenia swoich kierunków.

Należy postawić najpierw program minimalny, któryby nie przedstawiał zbyt wielkich trudności do urzeczywistnienia. Naprzykład trzeba najpierw przeprowadzić wybór i rewizję istniejących filmów. Sekretarjat moralności przy zarządzie centralnym włoskiej Akcji Katolickiej utworzył już stały Komitet kinematograficzny, mający przeprowadzać rewizję filmów dla katolickich instytucyj. Tak przedstawia się sprawa w praktyce.

Tego dzieła wyboru i selekcji filmów, wytwarzanych i wypożyczanych przez różne przedsiębiorstwa, podjęła się już pełna zasług instytucja katolicka, „Związek kinematografów wychowawczych“, mający swoją siedzibę w Medjolanie, i wydający własny miesięcznik „Przegląd Kinematograficzny“. Trzeba więc wziąć się do działania i do pracy na wszystkie sposoby i zapomocą wszelkich środków, które mamy do rozporządzenia.

Działalność rozwinięta w celu umoralnienia sztuki kinematograficznej nie może stanąć na martwym punkcie. Otrzyma ona nową podnietę i nowe wskazówki od Międzynarodowego Kongresu Kinematograficznego, który odbędzie się w Hadze w kwietniu przyszłego roku, i na którym będzie

obecnym przedstawiciel Sekretarjatu Moralności, włoskiej Akcji Katolickiej; kongres ten powinien zwrócić uwagę katolików wszystkich krajów, odczuwają oni bowiem już dziś potrzebę braterskiego połączenia się w celu zwalczania smutnych następstw sztuki, która nie używając żadnego języka, jest sztuką międzynarodową i przedstawia też międzynarodowe niebezpieczeństwo.

Osservatore Romano.

„POLICZEK DLA CYWILIZACJI".

Pismo paryskie „Petit Bleu" stawia prasie całego świata zapytanie: „czyż dlatego, że ci, których zabijają w Meksyku są to przeważnie kapłani, jest rzeczą słuszną milczeć o okrucieństwach, jakie rozgrywają się w tym kraju?"

„Od czasu do czasu przypatrujemy się z upodobaniem ludzkości i ogłaszamy, że dochodzimy do szczytów cywilizacji. Jakby jednak dla przytłumienia naszej pychy musimy mimo to stwierdzić, że kraje należące do „koncertu europejskiego" powróciły do barbarzyństwa głębszego od tego, które panowało w wiekach średnich, i że narody, które zamierzamy sprowadzić do naszego poziomu, rozdziera anarchja. Z różnych punktów świata dochodzą nas echa rzezi, wielkich czy małych, i gwałtownie się na to oburzamy.

Dzienniki lewicowe protestują gwałtownie, gdy jakiś robotnik pada ofiarą przemocy. Dzienniki prawicowe protestują również, gdy jakiś Rosjanin *ancien régime,* niewiele więcej wart od nowych Rosjan, zostaje rozstrzelany lub zamordowany w więzieniu.

To zupełnie sprawiedliwe oburzenie dowodziłoby, że współczesny dziki egoizm nie zniszczył w nas jeszcze wszystkich uczuć ludzkości. Moglibyśmy sobie tego powinszować... jednakże, gdy wyrok wydany na dwóch osobników, uznanych za winnych przez sąd ich kraju, przepełnia protestami szpalty naszych dzienników, wznieca namiętne dyskusje, pozostajemy mimo to milczącymi, obojętnymi i ślepymi wobec najkrwawszej tragedji, jaką jakiś kraj może przeżywać.

Czyż wie kto o tem, że od wielu już miesięcy rząd w Meksyku ściga katolików tak, że doprowadza spokojniejszą nawet część ludności z rozpaczy do buntu?

Wsie, podejrzywane o ukrywanie kapłana, lub których mieszkańcy znani są ze swej wierności dla wiary, wydaje się systematycznie na rabunek i spalenie, a mężczyźni, kobiety i dzieci zostają zamknięci w swoich domach lub stawieni pod karabiny. Gdy bandy prezydenta Callesa zdołają schwytać kapłana, okrucieństwo ich nie zna granic.

Dziennik „La Croix", przytoczył niedawno fakt — z fotografją, na poparcie swoich twierdzeń — o sprzedanym księdzu Sedano, za 50 centimów przez żebraczkę, której dał jałmużnę. Żołnierze wyrwawszy mu stopy, odcięli mu palce i zatłukli go kijami, poczem powiesili jego ciało i użyli za cel do strzałów.

Wypadek ten nie jest bynajmniej odosobniony. Zabójstwa kapłanów które przedtem dokonywały się na wielką skalę, obecnie odbywają się pojedynczo, i wszyscy kapłani zmuszeni są do ukrywania się po wsiach.

O tem wszystkiem milczy się u nas: zaledwie gdzieniegdzie wspomni się o „zaburzeniach". Tymczasem niema „zaburzeń", jest tylko kraj, który powrócił do stanu pierwotnego barbarzyństwa. Rząd Callesa przewyższa w swej potworności wszystkie zbrodnie bolszewickie z najgorszych dni. Dlaczegóż więc to milczenie? Czyż dlatego, że ofiarami są przeważnie kapłani? Byłby to ciekawy sposób pojmowania ludzkości, gdyby wyłączano z niej pewną kategorję ludzi, dlatego, że wyznają wiarę, której inni nie podzielają.

Sumienie cywilizowanego człowieka winno oburzać się jednakowo, czy chodzi o pogromy żydów w krajach bałkańskich, czy o prześladowania katolików w Meksyku. Organizuje się krucjaty przeciwko niewolnictwu w środkowej Afryce, prowadzi się walkę z ludożerstwem, a tymczasem rząd, mający swych przedstawicieli w stolicach świata cywilizowanego, z którym utrzymuje się stosunki dyplomatyczne, wtrąca swój kraj w stan barbarzyństwa, zabija ludzi naszej rasy i naszej kultury, a my nie protestujemy przeciwko temu.

Nie wiemy o tem, co dzieje się w Meksyku, a przynajmniej nie wiemy o większej części tamtejszych wypadków. Nie chcemy wiedzieć, że tam zabijają, palą, męczą; jednak od czasu do czasu ogarnia nas zainteresowanie dla kuponów których nie można obciąć, lub rent, które się spaźniają. Żądamy, by nam otwarto wejście do banków, nie bacząc na to, że to wejście ocieka krwią.

Jeśli to jest cywilizacja, przyznajmy, że nie jest ona piękną".

Podajemy poniżej dalsze szczegóły z prześladowania w Meksyku.

Znowu dwóch zakonników w Meksyku przelało swoją krew za wiarę: franciszkanie Juniper de la Vega i Humble Martinez. Zostali oni rozstrzelani 16 lutego w drodze do Yurecuaro. Oto ich krótka historja. W sierpniu 1926 roku obydwaj zakonnicy przebywali w klasztorze Coronco (Guanajuato) na rekolekcjach; wskutek wydarzeń pozostali tam do końca roku. Gdy O. Juniper zachorował, wysłali go lekarze do Zamora, towarzyszył mu brat Humble. W dwa dni później zostali uwięzieni, a później uwolnieni, pod warunkiem codziennego meldowania się w magistracie. Później wysłano ich do Meksyku, potrafili na krótki czas ukryć się w Zamora, wydał ich jednak zdrajca. Zamknięto ich w więzieniu w Piedad, gdzie przebywali do 15 lutego, a nazajutrz na drodze wiodącej do Yurecuaro oddział wojskowy rozstrzelał ich bez sądu.

W Salamance (Guanajuato) P. M. Perez, proboszcz parafji, został oskarżony, bez podania najmniejszego dowodu, o stosunki z buntownikami, i uwięziono go z Franiszkiem Camino, wybitną osobistością w tem mieście. Rozstrzelano ich bez sądu na drodze wiodącej do Iraputo. W stanie Queretaro rozstrzelano również jakiegoś kapłana w takich samych okolicznościach; nazwisko jego nie jest znane.

W początku lutego bandy bolszewickie generała Carrilo udały się do

Silao, na szczyt Cubilete w środkowym Meksyku, i podłożyły dynamit pod wspaniały posąg Chrystusa-króla. Ponieważ jednak ludność pomimo to przychodziła tam modlić się i błagać przebaczenia za dokonane świętokradztwo, generał rządowy kazał zniszczyć ogniem i dynamitem wieś Agua Buena, oraz domy znajdujące się na zboczach góry Chrystusa-króla.

W korespondencjach z Meksyku zamieszczono niedorzeczne zarzuty przeciwko Ojcu św. i biskupom meksykańskim, które przeszedłszy cenzurę rządową, ukazały się w prasie meksykańskiej.

„Według owych twierdzeń, oświadcza wygnany biskup Diaz, sekretarz Komitetu Biskupiego w Meksyku, — Ojciec św. mianował Biskupa z San Luis Potosi arcybiskupem miasta Meksyku i upoważnił go specjalnie do nawoływania do świętej wojny krzyżowej przeciwko niewiernym.

„Ani jedna ani druga ta wiadomość nie jest zgodna z rzeczywistością. Nie leży w zwyczaju Stolicy Świętej, by składać z urzędu jakiegoś dostojnika kościelnego bez przeprowadzenia odpowiedniego procesu, a tu niema żadnej podstawy do twierdzenia, że taki proces został zaczęty a tembardziej przeprowadzony. Wiadomości odnoszące się do wojny świętej są bezsensowne i śmieszne.

„Jedyną krucjatą, nakazaną przez Ojca św. wobec całego świata, jest krucjata modlitwy i pokuty za prześladowany Kościół w Meksyku, a jedyną jej intencją jest, by otworzyły się oczy kierowników państwa meksykańskiego, by ujrzeli, jak łatwą jest rzeczą pomóc istniejącej sytuacji, czy to przez usunięcie praw anti-religijnych, lub przez zawarcie jakiegoś układu z Ojcem św., któryby przyniósł całemu krajowi sprawiedliwość, wolność i pokój“.

Odnośnie do zarzutów twierdzących, że biskup z San Luis Potosi jest „kierownikiem szeroko rozgałęzionego spisku“ i „krzewicielem rewolucji“, biskup Diaz powiada: „niema żadnego dowodu na poparcie zarzutów wymierzonych przeciwko niemu, prócz nieuzasadnionych słów Mascorra, kierownika tajnej policji“.

„Rok temu takie same zarzuty podniesiono w celu usprawiedliwienia wywiezienia dziewiętnastu biskupów, a żadnego dowodu na poparcie tych twierdzeń nie przedstawiono, ani przedtem, ani potem. Arcybiskupa z Guadalajary oskarżano o kierowanie zbrojną rewolucją, ale nie podano żadnego dowodu na uzasadnienie tych zarzutów.

„Ta sama wiadomość, która podaje, że biskup z San Luis Potosi stanął na czele rewolucyjnego spisku, twierdzi, że policja miasta Meksyku wie, iż biskup z San Luis Potosi był niedawno w Rzymie, że odwiedzał Stany Zjednoczone bez wiedzy policji meksykańskiej, że odbywał narady z kilkoma wygnanymi biskupami w San Antonio i Texas, oraz, że powrócił do Meksyku w celu podburzenia do rewolucli.

„Tymczasem prawdą jest, że biskup z San Luis Potosi nie odwiedzał Stanów Zjednoczonych już od 1919 roku, ani też nie był w Rzymie od roku 1925“.

Działalność nowej szpiegowskiej organizacji Callesa przyniosła obfite owoce uwięzień, wygnań i kar pieniężnych, nałożonych na katolików oskarżonych o „religijne praktyki“. W ostatnich kilku dniach tajni agenci uwięzili biskupa. Uwięziono również grupy liczące dwadzieścia pięć do trzy-

dziestu osób świeckich. Zamknięto jedno seminarjum, a nauczycieli uwięziono.

Pozorem i usprawiedliwieniem na wszystkie owe gwałty są stale powtarzające się doniesienia o zbrojnych ruchach rewolucyjnych w różnych Stanach.

Uwięzionym biskupem jest Serafine Armora Gonzalez, biskup z Tamaulipas. Nie ogłoszono publicznie skierowanych przeciwko niemu zarzutów. Biskup Armora jest pierwszym członkiem hierarchji, którego uwięziono od czasu masowego wywiezienia biskupów przed kilkoma miesiącami.

Podajemy poniżej kilka ofiar gorliwej działalności organizacji szpiegowskiej Callesa.

Ks. Samuel Ginori i Ks. Ramon Gutierrez oskarżeni o wykonywanie religijnych praktyk, zostali uwięzieni i wygnani. Trzeciego kapłana Francisko Alvareza również wywieziono.

W mieście Meksyku schwytano wiele osób w domach prywatnych na słuchaniu Mszy św. Uwięziono jednocześnie dwadzieścia dwie kobiet, sześciu mężczyzn i ks. Antoniego Tobar.

W Piedad uwięziono kapłana franciszkańskiego i świeckiego katolika Carloza Gomez, mają oni być odesłani do miasta Meksyku.

W Zamora schwytano kilku wybitnych mężczyzn i kobiet na słuchaniu nabożeństwa w domach prywatnych.

W San Luis Potosi uwięziono ks. Manuela Campa za utrzymywanie spisów narodzin, małżeństw i śmierci. Ks. Campa oskarżony jest również o odprawianie Mszy św. Przywieziono go do miasta Meksyku, gdzie ma się odbyć proces, wraz z Prisciliano Garza, który został schwytany w Monterey. Garza jest oskarżony o przepisywanie na swoje nazwisko własności nieobecnego biskupa de la Mora, w celu uniknięcia konfiskaty tejże przez rząd, na mocy praw wydanych przez Callesa.

Wielu katolików, ludzi ubogich, zostało również przywiezionych do stolicy, gdzie ma się odbyć proces. Zostali oni niezwłocznie odesłani do więzienia wojskowego.

W Edymburgu (Szkocja) 1600 osób zebrało się na zgromadzeniu protestującem przeciwko strasznym prześladowaniom meksykańskim. Po przemówieniu Mgr. Grahama, przedstawił pan Donovan dzieje prześladowań. Zgromadzenie napiętnowało „tyranję prześladowców meksykańskich, którzy w oczach tylu narodów wyznających chrześcijaństwo, ważą się spełniać najstraszliwsze zbrodnie, jakie kiedykolwiek działy się w historji, a wśród tych narodów nie podnosi się głos żadnego potężnego protestu“. Przy końcu zgromadzenia podniósł się człowiek przybywający z Meksyku. Zbliżył się do Mgr. Grahama i oświadczył:

„Jestem protestantem i masonem, potwierdzam jednak prawdę tego wszystkiego, co wypowiedział p. Donovan. Kocham naród meksykański i odczuwam dla niego najgłębsze współczucie“.

Wolnomyśliciele masońscy we Francji przesyłają powinszowania tyranowi Meksyku, a Liga praw człowieka odzywa się, że mało ją wzrusza krew niesprawiedliwie przelana: jest to bowiem krew katolików i kapłanów.

Z RZYMU.

(Potępienie dzieł d'Annunzia — Audjencje — Beatyfikacja Elżbiety Canori Mora — O beatyfikację Piusa X. — Zamach na księdza Tacchi - Venturi — Reorganizacja bibljoteki Watykańskiej.

Do kaznodziejów wielkopostnych, którzy udali się do Ojca św. po błogosławieństwo i wskazówki, mówił Pius XI o konieczności pogłębienia wiedzy religijnej u wiernych i o czuwaniu nad powołaniami do stanu kapłańskiego, dalej mówił o znaczeniu lektury, żądając od kaznodziejów, by zwrócili na ten przedmiot specjalną uwagę, i mówili o nim przejęci duchem wiary i karności kościelnej.

Ojciec św. zwrócił uwagę zwłaszcza na dzieła Gabrjela D'Annunzio, popierane przez rząd faszystowski i króla włoskiego, a które mają wyjść obecnie w nowem, całkowitem i zbytkownem wydaniu.

Upomnienie to uważa Ojciec św., jak pisze *Osservatore Romano*, za rzecz konieczną w obecnej chwili, gdy księgarnie chcą uczcić autora, którego wiele już książek Kościół potępił, a inne same się potępiają, autora, który (jest to rzecz bardzo smutna, tem smutniejsza, że nie można zaprzeczyć świetnych właściwości jego umysłu, fantazji i bujności talentu literackiego, jakich Bóg mu użyczył), poruszył tyle przedmiotów rzadko tylko nie zostawiając śladów brutalnej bezbożności, bluźnierstwa, profanując rzeczy najświętsze, czasami może nawet nieświadomie (chce się w to wierzyć, by zmiejszyć jego odpowiedzialność), lub dając dowody wstręt budzącej zmysłowości.

„A gdy nawet jego dzieło nie jest skażone żadną z tych plam, gdy nie obraża moralności w jakimś określonym punkcie, podkopuje on same zasady moralności, głosząc naukę, jeśli można tak się wyrazić, o nadczłowieku, który pozostawia moralność skromnym śmiertelnikom i ludziom pospolitym, a pozwala nadludziom na swobodę tworzenia własnej moralności, odpowiadającej ich nadczłowieczeństwu".

Ojciec św. nie uważał za stosowne powiedzieć więcej w tej kwestji, mówiąc o rzeczach powszechnie znanych. Mimo to trzeba jednak na nie zwrócić uwagę tylu dusz, chociaż powinien im właściwie wystarczyć zdrowy zmysł moralny i potępienie Kościoła.

Zajmującemi pod względem etnologicznym były audiencje, jakich Ojciec św. Pius XI udzielił kolegjum etiopijskiemu i 22 kanadyjskim pielgrzymom, udającym się do Ziemi św. Etiopijskie kolegjum na placu św. Marty w Rzymie, pozostające pod kierownictwem rektora, kapucyna O. Camillo da Forino, należy do najnowszych instytucyj rzymskiego Kościoła: powstało ono z inicjatywy Benedykta XV, w 1919 roku, w nadzieji, jak powiedział w swem przemówieniu Pius XI, rozwoju Kościoła w Etiopji.

W ostatnich dniach lutego odczytano dekret ogłaszający bohaterstwo cnót sługi bożej, Elżbiety Canori Mora, należącej do trzeciego zakonu Trynitarjuszy. Urodziła się ona w 1774 roku, a zmarła w 1825. Poślubiła z woli rodziców człowieka, który mało miał sympatji dla pobożności swej żony i doprowadził rodzinę do ubóstwa i ruiny. Zdawało się, że niezwykła cierpliwości łago-

dność Elżbiety we wszystkich troskach, nie wywołuje żadnego skutku za jej życia, po jej śmierci jednakże mąż, tknięty łaską bożą wstąpił do zakonu św. Franciszka. Ojciec św. w swojem przemówieniu na zakończenie tej uroczystości zaznaczył, że ta służebnica boża okazała wielkie cnoty jako córka, żona i matka. Służyć może ona za przykład, powiedział Ojciec św., specjalnie w dzisiejszej dobie, gdy wola ludzka tak szybko zwykła cofać się przed każdą trudnością, nasuwającą się przy spełnianiu obowiązku; błogosławiona Elżbieta w szczególny sposób stanowi przykład dla córek i matek doby dzisiejszej, zapominających zupełnie o piękności nazwy chrześcijanki, i o wpływie tej nazwy w codziennem życiu. „Jakże dalekiemi są od tego wzoru chrześcijańskiego życia, jaki ona dawała myślą i czynem w swojej rodzinie, współczesne dziewczęta i młode kobiety, a nawet już i nie młode, dające dowody zupełnego zapomnienia o znaczeniu słowa chrześcijanki, choćby tylko przez bezwstydną swobodę swoich obyczajów i ubioru, będących zniewagą dla Boga, zgorszeniem dla świata i sponiewieraniem godności kobiecej“.

Diecezje Treviso, Mantua, Wenecja i Rzym dokonały zamknięcia aktów odnośnie do kanonizacyjnego procesu Piusa X i odesłały je Kongregacji Świętych Obrzędów. Obecnie przegląda się różne pisma zmarłego Papieża. Miasto rodzinne Piusa X, Riese, zachowuje jak największą cześć dla Papieża, który ma być beatyfikowany; zgodzono się na przeprowadzenie poszukiwań odnośnie do zmarłego papieża w urzędach miejskich. Gmina postanowiła w jego domu rodzinnym zebrać wszystko, co tylko odnosi się do życia wielkiego papieża.

Zamach na O. Tacchi-Venturi T. J., dawnego sekretarza Tow. Jezusowego, a dziś jeszcze jednego z jego wybitnych członków w Rzymie, prasa omawia rozmaicie; jedni widzą w tem związek z okolicznością, że miał on dla rządu opracować materjały znalezione przy rewizji w mieszkaniu Mgr. Bernigni (w związku z „Action Française” itp.), inni znowu widzą w nim zaufanego człowieka i doradcę Mussoliniego, którego chciano usunąć. W każdym razie pewnych wiadomości, ani jasnego oświetlenia tej sprawy dotąd niema.

Ojciec św. przyjął również na audjencji przedstawicieli amerykańskiej komisji fundacji Carnegie, zajmującej się sporządzaniem nowych katalogów dla bibljoteki watykańskiej; Ojciec św. rozmawiał dłuższy czas z przedstawicielami komisji o bibljotece watykańskiej i o nowożytnych udoskonaleniach bibljotecznych.

Gdy kilka miesięcy temu ogłoszono plan ułożenia nowych katalogów dla bibljoteki watykańskiej, „The Times“ donosił, że bibljoteka „składa się z wielkiej liczby luźnych zbiorów rękopisów i książek, odziedziczonych lub nabytych w różnych czasach. — W obecnem stuleciu dołączono do nich bibljotekę Barberini, składającą się z 30.000 drukowanych tomów, bibljotekę Rossiana o 9.000 tomach, bibljotekę Chigi o 30.000 tomach i Ferraiuoli o 40.000 tomach — każdy z tych zbiorów posiada własny, oddzielny i często niedokładny katalog, ułożony według jakiejś starodawnej metody.

Nie zdecydowano się jeszcze na plan, według którego ma zostać sporządzony główny katalog, a który zastąpi dawne katalogi, dołączane do poszczególnych zbiorów, zdaje się jednak rzeczą pewną, że będzie on sporządzony systemem kartkowym, a nie książkowym, — na wzór amerykański, i że wszystkie dzieła zostaną sklasyfikowane według autorów, tytułów i przedmiotów.

„Mgr. Tisserant, który stoi na czele tej pracy, oświadczył, że praca uzupełnienia katalogów watykańskich zostaje ułatwioną o 25 procent przez udogodnienia, jakie ofiarowuje bibljoteka kongresowa w Washingtonie, odstępując kopje kart swego olbrzymiego katalogu; dwaj bibljotekarze studjują obecnie tę sprawę w Washingtonie“.

Fundacja Carneggiego nie oznaczyła jeszcze wysokości sumy przeznaczonej na reorganizację bibljoteki watykańskiej, zostanie ona ustaloną dopiero, gdy praca postąpi i gdy będzie można ściślej oznaczyć i określić odnośne zapotrzebowania. Niepodobna przepowiedzieć dokładnie z góry, jak długiego będzie potrzeba czasu do ukończenia całej tej pracy, jednakże okres dziesięcioletni nie wydaje się przesadnem określeniem.

Zdaje się, że trzeba będzie sporządzić przeszło miljon kart katalogowych. Jest rzeczą wątpliwą, czy niektóre ważne legaty zostaną umieszczone razem, i czy się przeprowadzi całkowitą i zasadniczą reorganizację samej bibljoteki, chociaż niektóre zmiany w urządzeniu bibljoteki muszą nastąpić w ciągu katalogowania i niektóre sąsiednie sale zostaną wcielone do bibljoteki.

W ciągu katalogowania, odnajdą się zapewne kopje różnych rzadkich i cennych książek, które zostały pominięte i zapomniane w ciągu wieków“.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W SYDNEY.

Przegląd *„The Catholic Press“*, największy organ katolicki w Australji, zamieścił, jak przytacza *Osservatore Romano*, następujące wiadomości o przyszłym Kongresie Eucharystycznym, który ma się odbyć w Sydney, a do którego przywiązuje się ogólnie wielkie znaczenie.

Prezydent parlamentu w New South Wales, Daniel Devy, pisze: „Chętnie posyłam wyrazy szczerej życzliwości dla konferencji Eucharystycznej, która odbędzie się w Sydney we wrześniu b. r. Jest to fakt o wielkiem znaczeniu duchowem dla 332 miljonów katolików, żyjących na świecie, z których 1,200,000 znajduje się w Australji. Wszystko to, co dąży do rozbudzenia życia duchowego w społeczeństwie, wywołuje we mnie zawsze najgłębsze zainteresowanie, ponieważ należę do tych, którzy mocno wierzą w to, że człowiek żyje nietylko chlebem. W obecnej dobie, gdy niestety siły pogańskie i materjalistyczne tak są potężne, dobrą jest rzeczą dowiedzieć się, że w kraju południowego krzyża odbędzie się tego rodzaju konferencja: uważam za wielki zaszczyt dla naszego drogiego miasta, że wybrane zostało na siedzibę tej konferencji. Przygotowania do kongresu spoczy-

wają w najlepszych rękach i jestem pewny, że wszystko odbędzie się w sposób zadawalający. Konferencja ta przypomni nam Australczykom, że „tylko przez życie duchowe może dojść naród do wolności i wielkości“.

Sir William Cullen, kanclerz uniwersytetu w Sydney i minister sprawiedliwości w Nowej Południowej Walji, wystosował do komitetu wykonawczego Kongresu pismo, w którem zapewnia o swojej najwyższej sympatji dla współobywateli katolickich. „Niechżeby Wasz kongres, pisze on, spełnił pragnienia dobra, które wypełniają wszystkie serca i przyczynił się do wyzwolenia dusz i serc z więzów materjalizmu.”.

Również serdeczne życzenia dla kongresu nadesłał burmistrz miasta Sydney, Alderman Mostyn.

Naczelny prezydent metodystów, John S. Whun, pisze: „W imieniu metodystów Australji przesyłam pozdrowienia braterskie naszym braciom chrześcijańskim rzymskiego Kościoła. Spodziewamy się, że kongres, który odbędzie się w Sydney we wrześniu, zdoła przekonać ludność Australijską o wielkiej wadze tych wartości duchowych, o której świadczy Kościół powszechny Jezusa Chrystusa, założony przez Boga wśród ludzkości”.

Rabin Francis L. Cohen wyraża się w ten sposób: „Wielka uroczystość religijna, która pogłębi uczucia czci dla własnych obrzędów wśród członków czcigodnego Kościoła, ma również doniosłe znaczenie i dla wyznawców innych religij, którzy tak samo cenią wysoką wartość pierwiastków duchowych dla życia indywidualnego i narodowego. Zapewniam więc komitet kongresu o mojej sympatji i dobrej woli”.

W Hoilo na wyspach Filipińskich utworzył się komitet, złożony z duchownych i świeckich, w celu zorganizowania pielgrzymki do Sydney w czasie międzynarodowego kongresu eucharystycznego. Biskup z Iaro, przewodniczący komitetu, wyraził życzenie, by kardynał Dougherty z Filadelfji, który był niegdyś biskupem tej diecezji, zechciał zatrzymać się na Filipinach, udając się do Sydney, gdyż wieln z jego diecezjan przyłączy się wtedy do grupy, której on będzie przewodniczył.

Z Filadelfji uda się specjalny statek parowy do Sydney. Pomieści on dwieście pięćdziesiąt osób, inni zaś odbędą podróż na okrętach odpływających stale do Sydney.

W San Francisco przygotowuje się zbiorowa podróż wszystkich uczestników kongresu w Sydney. Również wiele osób uda się na kogres z Los Angelos, Texas, Nowego Yorku i tp.

W Hong Hong w Chinach przygotowaniami do podróży do Sydney kieruje O. Joy T. J. Spodziewa się on, że uda mu się zebrać dużą grupę kongresistów z dalekiego Wschodu.

W Montreal w Kanadzie, dziennik katolicki *Le Devoir* zajmuje się podróżą katolików kanadyjskich na kongres w Sydney.

Biskupi australijscy prowadzą pełną zapału propagandę w celu zachęcenia swoich diecezjan do wzięcia licznego udzlału w kongresie.

SOBÓR PRAWOSŁAWNEGO EPISKOPATU BUŁGARSKIEGO.

W grudniu 1927 roku episkopat bułgarski (prawosławny) zwołał w Sofji, jak donosi *La Croix,* sobór, który został otworzony 8-go grudnia, a trwał prawie do końca miesiąca. Z siedmnastu członków, stanowiących obecnie hierarchję bułgarskiego narodowego kościoła, trzech tylko było nieobecnych, a mianowicie: Mons. Maxym, arcybiskup z Philippoli, chory; Mgr. Borys, arcybiskup z Ochrydy, zastępujący zmarłego egzarchę w Konstantynopolu, i Mgr. Neofit, biskup z Kirkilissy.

Sobór zajął się sprawami, które interesują dziś najwięcej wiernych narodowego kościoła: postanowiono jak najusilniej starać się, by religja usunięta z programów gimnazjalnych, była nauczaną w sposób dostateczny we wszystkich klasach szkolnych. — Statuty exarchatu, stanowiące jakby konstytucję narodowego kościoła bułgarskiego, rozpatrywano na zgromadzeniu narodowem w latach 1921 — 1922. Nie posiadają one mocy prawnej, gdyż nie zostały przedłożone do zatwierdzenia parlamentowi. Rząd obecny odmówił nawet przedłożenia tych statutów do dyskusji parlamentarnej. Wobec tego sobór postanowił wyznaczyć komisję, któraby przygotowała nowy projekt statutów. — Powtarza się tu prawie całkowicie historja „Modlitewnika“ angielskiego.

W celu odrodzenia życia wewnętrznego u wiernych swego kościoła, sobór postanowił wznowić dawny i doskonały zwyczaj spowiedzi dla duchownych i świeckich. Stwierdzono bowiem, że sakrament pokuty został zupełnie zaniedbany. Od kilku lat rozpoczął się ruch wśród ludności, by adwokaci świeccy mogli bronić spraw rozwodowych, które w Bułgarji rozstrzyga sąd duchowny. Pomimo decyzji parlamentu, „Święty Synod” nie zgodził się na udział adwokatów. Sobór wypracował nowy regulamin, reformujący sądy duchowne. Adwokaci cywilni, przedstawiający pewne gwarancje moralności — żąda się np., by nie byli sami rozwiedzeni z własnej woli — będą mogli mieć prawo obrony.

Sobór zajmował się także sytuacją materjalną kapłanów i różnemi kwestjami administracyjnemi. Postanowiono, by kościół prawosławny bułgarski brał w przyszłości udział w konferencjach, w rodzaju tych, jakie odbyły się w Stockholmie i Lozannie, dążących do zjednoczenia kościołów, oraz, by zgromadzenie biskupów odbywało się każdego roku. Wreszcie kilka posiedzeń zajęło układanie planu walki z obcą propagandą i różnemi sektami, napastującemi naukę narodowego kościoła w Bułgarji. Echem tego planu był list biskupów, wystosowany do ludności po soborze 28 grudnia 1927 r. Ostrzega on przed propagandą katolicką i protestancką i przed ich dobroczynnością. Agenci tej propagandy, twierdzą biskupi bułgarscy, oddają pozornie pewne usługi, w rzeczywistości chcą oni w ten sposób kupić pomoc w dążeniu do swoich celów, i rozsiewają nienawiść do wszystkiego, co jest bułgarskie. Twierdzenie to, odnośnie do katolików jest oczywiście fałszywe. Trzeba jednak przyznać, że ton tego listu jest mniej gwałtowny, niż ton listu wydanego po soborze z r. 1921.

Przed zamknięciem soboru biskupi wysłali protest do Ligi Narodów,

przeciwko traktowaniu mniejszości bułgarskich w sąsiednich krajach, oraz protest przeciwko prześladowaniom katolików w Meksyku.

W sąsiedniej Rumunji przygotowuje się silna opozycja katolików przeciw nowej ustawie wyznaniowej przedłożonej do obrad senatu. 90 gmin katolickich wystosowało do prezydenta ministrów telegraficzne protesty. Zasiadający w senacie katoliccy duchowni są zdecydowani zwalczać jak najsilniej projekt tej ustawy. Podnoszą oni szczególnie to, że sprzeciwia się ona konkordatowi, który oczekuje ratyfikacji. Wobec gwałtowności ruchu opozycyjnego, rząd skłoni się może do zmienienia niektórych chociaż punktów tego projektu.

MONS. TISSERANT W BIBLJOTECE WATYKAŃSKIEJ.

Mgr. Tisserant, który obecnie stoi na czele reorganizacji bibljoteki watykańskiej, otrzymał święcenia kapłańskie w sierpniu 1907-go roku; wkrótce potem przybył do Rzymu w charakterze profesora języka asyryjskiego w Apollineum, oraz sekretarza watykańskiego, któremu powierzono rękopisy wschodnie w Bibljotece watykańskiej pod doświadczonym i życzliwym kierunkiem pierwszorzędnego uczonego, dzisiejszego kardynała Ehrle, a później pod kierunkiem Mgr. Rattiego, który ocenił go odrazu z ojcowską przenikliwością. Od tego czasu oddał się w ukryciu swemu uciążliwemu zadaniu, wykonując je z całą sumiennością i ścisłością naukową, i zyskując u wszystkich wielkie uznanie. Nie przerywał też swojej pracy, jak tylko dla wypełnienia powierzonych mu zleceń urzędowych, lub dla zadośćuczynienia swoim obowiązkom jako poddany francuski. W latach 1911 — 1912 zwiedza on przez siedm miesięcy kraje cywilizacji assyryjsko-babilońskiej od Bagdadu do Jerozolimy, tam i z powrotem konno, przebywając północną Mezopotamię, a powracając przez Eufrat i pustynię syryjską. Później w marcu 1912 r. z księżmi Jaussen i Savignac bierze udział w wyprawie badającej zamki arabskie na wschód od Jordanu. Gdy wydział teologiczny Apollineum przeniesiono do Seminarjum św. Jana Lataraneńskiego w 1913 r., Mgr. Tisserant przestał wykładać język asyryjski.

W wojnie światowej bierze czynny udział, zostaje rannym i otrzymuje kilka odznaczeń. Można pojąć z jaką radością powrócił do swoich umiłowanych badań naukowych. Po powrocie do Rzymu w maju 1919 r. mianowano go pomocnikiem prefekta Bibljoteki watykańskiej. Pius XI powierzył mu wkrótce nowe misje: na Bałkanach, w Syrji i Egipcie. Następnie wysłał go Ojciec św. do Ameryki, gdzie Mgr. Tisserant zwiedził ogromną ilość bibljotek miejskich i uniwersyteckich we wszystkich prawie miastach Stanów Zjednoczonych; chodziło mu o zobaczenie zbliska wszystkiego, co jest dobrem w organizacji amerykańskiej, w celu wzbogacenia starej krwi łatyńskiej nową siłą odżywczą; dzięki bowiem fundacji Carneggiego, przyczyniającej się wspaniałomyślnie do rozszerzenia nieporównanej bibljoteki watykańskiej, będzie nietylko pierwszą na świecie co do bogactwa dzieł, ale stanie też na czele postępu w dziedzinie organizacji praktycznej; misję tę ułatwiła mu

znajomość języka angielskiego, również biegle włada on językiem rosyjskim, nie mówiąc oczywiście o greckim i językach wschodnich.

Możnaby się obawiać, że te rozliczne wędrówki po szerokim świecie nie zostawiły już Mgr. Tisserant czasu na jakąś inną pracę poza wypełnianiem codziennych obowiązków, ale tak nie jest. Wydał on kilka poważnych dzieł po łacinie z dziedziny orjentalistyki, jak również ogłosił kilkadziesiąt artykułów naukowych, będących prawdziwemi monografiami w różnych przeglądach francuskich, łacińskich i włoskich jak: Przegląd Biblijny, Przegląd chrześcijańskiego Wschodu, Słownik Teologji Katolickiej itp.

Przy sposobności ogłoszenia Katalogu rękopisów armeńskich, Kardynał sekretarz Stanu napisał do autora: „Katalogi i spisy są kluczami do bibljotek i archiwów", przypomniał jak wiele uczynił Pius XI dla realizacji prac tego rodzaju, i dodał: „Ojciec św. wie i wszyscy się przekonają, z jaką wytrwałą pilnością i umiejętnością pracowałeś w tej dziedzinie długie lata; wie on również, że od dawna i pomimo codziennych zajęć mających na celu dobry zarząd Bibljoteką, w którym bierzesz udział, prowadzisz energicznie tę samą pracę nad rękopisami arabskiemi, etiopskiemi i koptyjskiemi, *przy pomocy dzielnych współpracowników*".

Z BELGJI.

Pomimo sprzysiężenia ku milczeniu wielkich prasowych agencyj międzynarodowych, opinja katolicka Belgji zaczyna się dowiadywać o krwawych zbrodniach, dokonywanych przez zbirów Callesa na swych katolickich rodakach. Jest to zasługą prasy katolickiej i Związku Katolickiego Młodzieży belgijskiej, urządzającej coraz liczniejsze zgromadzenia w celach protestu.

W tej kampanji, podjętej dla oświecenia szerokich mas ludności o straszliwej sytuacji w Meksyku, dawał się odczuć dotkliwy brak, nad którym bolały niektóre dusze chrześcijańskie, a mianowicie, ani jeden głos protestu nie podniósł się w tej sprawie w obrębie parlamentu, tam, gdzie tylu różnych mścicieli krzywd, nieraz urojonych, nadużywa często słowa. Lukę tę zapełnił jednakże ks. Rutten, senator i kierownik naczelny instytucyj społecznych chrześcijańskich w Belgji, wygłaszając potężne przemówienie o prześladowaniach w Meksyku. Dawno już nie słyszały mury senatu słów tak pełnych szlachetnego oburzenia. Przypomniawszy, że Belgja zawsze podnosiła głos przeciwko nadużyciu przemocy, mówca zaznaczył, że jeśli rząd nie może mieszać się w kwestje polityki wewnętrznej obcego państwa, przedstawiciele narodu mają prawo uznać, że w pewnych chwilach opinja i powaga Belgji nie pozwala im milczeć. Istotnie są pewne prawa, tworzące wspólną własność całej ludzkości, istnieją swobody, nad których zachowaniem winny czuwać wszystkie ludy cywilizowane. Ks. Rutten skreślił następnie historję prześladowań meksykańskich. Przypomniał zwroty użyte przez Ojca św. Napiętnował haniebne i uwłaczające wolności artykuły konstytucji meksykańskiej z roku 1917, oraz gwałty i okrucieństwa dokonane na duchownych i świeckich, którzy mieli prawo odmówić posłuszeństwa

owym artykułom. Następnie odparł zwycięzko potwarze, na mocy których kaci usiłowali przemienić swoje ofiary w buntowników przeciwko prawu i ojczyźnie.

Sekciarstwo większości liberalno-socjalistycznej Rady gminnej miasta Brukseli odmówiło znowu wszelkich subwencyj na oświetlanie i ogrzewanie bezpłatnych szkół katolickich. Wkrótce jednak odpowiedziała opinja publiczna na to niegodziwe postanowienie. Otworzono jak w roku zeszłym listę składek na szpaltach prasy katolickiej i zaczęły szybko napływać dary wspaniałomyślne czy skromne, nietylko z samej stolicy, ale z całej Belgji, co dowodzi, jak surowo się osądza i solidarnie zwalcza niesprawiedliwe postępowanie Maxa i jego stronników. Obecnie już cyfra składek sięga ponad 700.000 franków.

Nauka również potrzebuje miłosierdzia publicznego. Dzięki królowi pomyślano i o tej „ubogiej krewnej". Dwa i pół miesiąca upłynęło od ogłoszenia składek narodowych na laboratorja i badania naukowe, i już,— a jest to jedyny fakt w historji Belgji, — zebrano 109 miljonów fr. z dobrowolnych ofiar banków, zakładów przemysłowych i handlowych, i osób prywatnych. Dary miljonowe zapisuje się obok minimalnych, skromnych datków, i to właśnie czyni to dzieło prawdziwie narodowem.

Trzeba przyznać, wbrew pesymistom, że poziom moralny kraju stoi wysoko. Naród rozumie znaczenie ideału, umie go kochać i poświęcać się dla wyższych i naglących potrzeb obecnej chwili.

ŚMIERĆ MALARZA HOLENDERSKIEGO TOOROP'A. Przy ostatnich słowach wieczornego „Anioł Pański", który przy chorym odmawiała jego żona, przeszedł do wieczności Jan Toorop, sławny malarz i artysta katolicki. Urodził się on na Jawie w r. 1858, wychował się w szkołach holenderskich i belgijskich. Powoli, poprzez studja nad mistyką, która nie sprawiała trudności człowiekowi mającemu wschodnią krew w żyłach, zbliżał się do katolicyzmu. W r. 1892 wystawił najsłynniejszy ze swych obrazów *Trzy Oblubienice*, a wkrótce potem obraz p. tyt. „O śmierci, gdzie jest oścień twój". Zajmował się też ceramiką i mozaiką. W r. 1905 przeszedł do Kościoła katolickiego. Jednem z pierwszych jego dzieł była wtedy dekoracja nowej katedry w Haarlem, a w ostatnich latach życia prócz portretów i małych pejzaży malował prawie wyłącznie obrazy treści religijnej. Była to, jak pisze *Universe*, natura bardzo hojna i szlachetna, i niema w Holandji prawie kościoła czy klasztoru, któryby nie posiadał jakiegoś obrazu jego pędzla.

KATOLICKA KOMISJA KSIĄŻEK. Szósty katolicki Tydzień Autorów we Francji uchwalił zorganizowanie tak zwanej Komisji Książek. Stała wystawa książek ma wykazać, co stworzył duch katolicki w zakresie literatury i sztuki; wystawa ta mieścić się będzie w salach Związku katolickich cudzoziemców w Paryżu, ul. Las Cases, 7. Będą tam przyjmowane dzieła francuskich i zagranicznych autorów, a dwa razy w miesiącu będą mogli oni wygłaszać przemówienia o swoich książkach i wymieniać swoje poglądy. Raz w miesiącu umieszczać będzie Komisja, po zgodnem wyróżnieniu, trzy najnowsze prace, w oficjalnym organie francuskich pisarzy katolickich „Lettres". Do członków Komisji należą najwybitniejsi katoliccy pisarze i krytycy Francji i Belgji. Aby móc rozszerzać na większą skalę dzieła katolickich autorów, stara się Komisja wynaleźć odpowiednich tłumaczy, i w tym celu organizuje własne biuro tłumaczeń.

WIARA I NAUKA.

NEOSCHOLASTYKA A MYŚL WSPÓŁCZESNA. (Dok.)

To samo trzeba powiedzieć i o innem zagadnieniu, zajmującem żywo filozofów nie-scholastyków, mianowicie o stosunkach filozofji do religji, a to zarówno w odniesieniu do ich treści doktrynalnej, jak i do sposobu dowodzenia. Powtarza się ciągle, że scholastyka jest filozofją Kościoła katolickiego. Dla wielu środowisk protestanckich i racjonalistycznych stanowi to właśnie przyczynę nieufności. Edgar S. Brightman z Bostonu mówi otwarcie o „odium theologicum", powstrzymującem sympatję. Umysły obce katolicyzmowi razi przedewszystkiem to, co się uważa za metodę scholastyki. Wyobrażają oni sobie, że scholastyka opiera się całkowicie na „zasadzie autorytetu", czyto Kościoła, czy św. Tomasza, a conajmniej twierdzą, że filozofja ta jest przepełniona apologetyką, służącą obronie tez postawionych z góry. Wysuwa się straszak cenzury duchownej, dekretów papieskich, jednem słowem, filozofji, która jest „służebnicą teologji".

W rzeczywistości, po pięknych pracach de Wulfa i Gilsona, że wspomnimy tylko o tych najnowszych dziełach, można było przypuszczać, że podobne nieporozumienie nie będzie już możliwe. Czyż zasadnicza różnica między filozofją a teologją i zupełny brak wewnętrznego podporządkowania się jednej względem drugiej, nie jest znanem powszechnie twierdzeniem scholastyków, zwłaszcza twierdzeniem tomistów? Pożałowania godne błędy, jakie nawet przy dobrej intencji zachodzą prawie w każdym liście korespondentów ks. Zybury, świadczą, że trzeba jeszcze rozjaśniać tę sprawę. Czyż nie byłaby tu właściwą metoda, którąby położyła większy nacisk niż dotychczas, na filozofję religji, w ścisłem znaczeniu tego słowa, a zwłaszcza na problem wiary? Byłoby też rzeczą korzystną przestudjować znaczenie metafizyki dla teologji i a także zbadać warunki historyczne i psychologiczne określania niektórych wspólnych pojęć dla filozofji i teologji scholastycznej. Pozatem w wykładzie doktryny, czyż nie należałoby czuwać, by uniemożliwić tego rodzaju pomyłki? Niektóre sposoby przytaczania autorów, powoływania się na dokumenty kościelne, mogą zaciemnić prawdziwą intencję pisarzy, wprowadzić w błąd osoby nie znające scholastyki, a zwłaszcza teologji. Czyż nie było tu niezręczności, które mogły raczej odepchnąć niż przyciągać ludzi, mających nawet dobrą intencję?

Do tego biegu myśli należy odnieść pewne krytyki i zażalenia, które mogą neo-scholastykom stać się pożyteczne. Muszą one mieć jakąś podstawę, skoro człowiek o tak szerokich poglądach, jak pan Pratt, o nich wspomina. „Odnosimy wrażenie, mówi on, że myśliciele scholastyczni żyją i chcą żyć w małym, zamkniętym światku". Trzebaby, by przywiązywali mniej znaczenia do autorytetu, odrzucali dogmatyzm, by się zajmowali problemami współczesnemi w sposób bardziej nowożytny: wyniknęłaby z tego pożyteczna wymiana poglądów między nimi, a nie-scholastykami. Byłoby dla

nich także rzeczą pożyteczną, gdyby zechcieli więcej współpracować z nami na naszych zebraniach i w naszych miesięcznikach". Ta ostatnia rada może być zwłaszcza przydatną w Ameryce, jak zauważył p. Perry. Ale i gdzieindziej może się przydać. Fakt, że radę tę powtarza wielu autorów, świadczy o znaczeniu, jakie się do niej przywiązuje.

Pan Ralph M. Blake, profesor uniwersytetu w Waszyngtonie w Seattle, zajął się specjalnie środkami praktycznemi, któreby zbliżyły filozofów scholastycznych i nie scholastycznych. Warto przytoczyć jego słowa. „Schostycy powinni wyjść ze swego odosobnienia. Muszą się całkowicie i głęboko zaznajomić z myślą współczesną nie scholastyczną, we wszystkich jej fazach, a zwłaszcza z myślą współczesnych realistów. W tym celu powinni poznać gruntownie logikę w jej ostatnim rozwoju (zwłaszcza logikę matematyczną i symboliczną), jak również pojęcia podstawowe współczesnych teoryj w dziedzinie fizyki i psychologji (co do pierwszej zwłaszcza teorję względności i nowe pojęcia o czasie, przestrzeni, ruchu itd.), wreszcie biologję. Powinni oni przystąpić do tych badań szczerze i życzliwie, bez powziętych z góry uprzedzeń co do ich rozwiązania, bez zamiaru zbijania przedewszystkiem nowych twierdzeń i krytykowania ich błędów (choć i to oczywiście jest potrzebne), i wogóle nie przyjmując postawy obrony względem raz na zawsze ustalonego systemu. Przeciwnie, powinni być gotowi korzystać ze wszystkiego, co okaże się pożytecznem w tych ideach, nawet, gdyby to wymagało znacznych jakichś zmian w szczegółach ich teoryj metafizycznych, czy epistemologicznych. Trzeba mieć nadzieję, że zasadnicze ich idee zostaną potwierdzone i utrzymane, i że te badania pomogą im do wypracowania i rozwinięcia tych idej w syntezę, bogatszą i pożyteczniejszą od wszystkiego, co dotąd zdobyli, zarówno oni sami, jak i współcześni im badacze nie scholastyczni."

Zatrzymałem się dłużej przy pierwszej części książki ks. Zybury. Czyż nie jest ona specjalnie przeznaczoną dla scholastyków? Jest to pewien rachunek sumienia, naogół życzliwy, ułożony ku ich pożytkowi; wskaże on, gdzie mają oni skierować swoją uwagę, by udoskonalić swe prace i uniknąć pewnych błędów w sposobie wyrażania się.

Druga i trzecia część może się przydać przedwszystkiem scholastykom. Jest to program neo-scholastyki, przedstawiony w różnych formach przez autorów najróżniejszych narodowości i wszelkich środowisk. W rozprawach tych uderza przedewszystkiem jednolitość poglądów, która jednakże przejawia się w formach bardzo indywidualnych, oraz oryginalność, z jaką każdy autor objaśnia swój sposób pojmowania swego zadania intelektualnego.

Autorowie nie mają bynajmniej zamiaru mieszania filozofji z teologją, ani odwoływania się do autorytetu, czy trzymania się zdala od ruchu współczesnego. Pragną oni scholastyki żywej, zarówno aktualnej, jak i wiecznej, i zdają sobie dokładnie sprawę z całej pracy, jaka pozostaje jeszcze do wykonania i jaką trzeba będzie nieustannie podejmować na nowo. Ks. Zybura kilka rozdziałów poświęca udowodnieniu twierdzenia, że według neo-scholastycyzmu, upadek filozofji tradycyjnej w epoce odrodzenia trzeba przypisać zaniedbaniu przewodnich idej scholastycznych.

Wszystkie inne przyczynki świadczą również o tem, że ich autorom chodzi

o pracę pozytywną i poważną. Mgr. Grabman, nieodżałowany ks. Geny, ks. Świtalski, przedstawiają w sposób ogólny program i ducha neo-scholastycyzmu, zwracając wielką uwagę na historję. Pan Maritain mówi o stosunku myśli współczesnej do scholastyki; chodzi mu przedewszystkiem o młodych ludzi, którym kryzys umysłowy i moralny czasów powojennych dał żywo odczuć potrzebę doktryny życiowej, opartej na wiecznej rzeczywistości. Jeśli ujmuje on kwestję z innego punktu widzenia niż profesorowie amerykańscy, to jednak nie znajdzie się u niego wcale owej antypatji dla współczesnej epoki, którą mu na podstawie niektórych jego wyrażeń chciano przypisywać. Autor niniejszego sprawozdania starał się scharakteryzować uprzedzenia i błędy odnoszące się do istoty neo-scholastyki.

Inne rozdziały pokazują neo-scholastykę przy pracy. Ks. Millar z Fordham zestawia pouczające podobieństwa między filozofją polityczną św. Tomasza i Suareza, a doktryną konstytucji amerykańskiej. J. H. Ryan z Waszyngtonu przedstawia syntezę obecnego, oraz i możliwego dorobku neo-scholastyki dla myśli współczesnej. Ruch neoscholastyczny w Niemczech, zbadał z szerokiego punktu widzenia ks. Jansen; mgr. Olgiati przedstawił stan neoscholastyki we Włoszech ze szczególnem uwzględnieniem działalności O. Gemelli. Korzysta on z tej sposobności, by jeszcze raz zsyntetyzować filozofję nowożytną i średniowieczną: jak wiadomo, dla znakomitego profesora z Medjolanu, rysem charakterystycznym wieków średnich jest poszukiwanie uniwersalizmu, w ścisłem, istotnościowem znaczeniu tego słowa, podczas gdy epoka nowożytna przywiązuje znaczenie specjalne do tego, co konkretne, pod wszystkiemi jego postaciami. W ten sposób przeciwieństwa podnoszone zwykle między temi dwiema epokami, przechodzą na dalszy plan, o ile nie znikają całkowicie. Pogląd ten, bardzo słuszny w pierwszej części, grzeszy nieco optymizmem w części drugiej, podobnie jak znowu teza przeciwna przesadza w odwrotnym kierunku; w każdym razie nie dowodzi ona niechęci względem myśli współczesnej.

Wreszcie — nie stosujemy się tu do porządku spisu rzeczy — p. Noël pisze o ruchu neo-scholastycznym w krajach kultury francuskiej. Tak samo jak i poprzedni autorowie nie trzyma się on porządku chronologicznego, ani też nie wylicza wszystkich nazwisk, rzecz to niemożliwa w tak krótkiej pracy. Wielka postać kardynała Merciera góruje nad całym tym rozdziałem, i bardzo słusznie. Trzebaby w obszerniejszem sprawozdaniu podnieść zasługi pracowników przed Encykliką *Aeterni Patris*, we Francji i Belgji. Jednakże po 1880 roku światło promieniejące z działalności wielkiego kardynała więcej uczyniło dla triumfu neo-scholastyki, niż wszystkie prace dawniejsze lub współczesne. Jego bowiem ideje, jego kierownictwo i rezultaty jego pracy odpowiedziały najwspanialej pragnieniom Leona XIII, a i późniejsze postępy neo-scholastyki będą po większej części zależeć od jego wysiłków.

Cała książka ks. Zybury potwierdza to wrażenie. Mgr. Grabman nie waha się nazwać kardynała Merciera: „największym przedstawicielem neo-scholastyki systematycznej naszych czasów“. P. Ryan w swojem studjum tak umiarkowanem i gruntownem oświadcza, że „wpływ kardynała Merciera i uniwersytetu w Louvain był decydującym dla rozpowszechnienia ideału

Leona XIII". Już na początku tomu ks. John Cavanaugh, zasłużony rektor uniwersytetu Notre-Dame, zaczyna swoją przedmowę oświadczeniem, że człowiekiem przeznaczonym do napisania tej przedmowy byłby wielki kardynał, którego jednakże niestety „święta, dobroczynna i promienna działalność" kończyła się w chwili, gdy dzieło ks. Zybury przygotowywało się dopiero. Podnosi on, poza jego wysokim poziomem intelektualnym i techniczną kompetencją także "rozległość jego punktu widzenia i szerokość jego sądu, życzliwość powszechną jego ducha, jego przenikliwą i pełną dla innych umysłów sympatji, intuicję". Zapewnia wreszcie, że „pragnie się, by umysł tego oświeconego i prawdę kochającego człowiekapanował nad całą tą ankietą". Życzenie to urzeczywistniło się. I miło jest móc zakończyć tem zdaniem uwagi, wywołane książką tak bardzo pouczającą i dobroczynną.

R. Kremer C. SS. R.
Revue Néo-Scholastique.

MIĘDZYNARODOWA DZIAŁALNOŚĆ KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ AKADEMICZEK ZA GRANICĄ.

(KAP.) Międzynarodowa Unja Katolickich Związków Kobiecych rozpisała ankietę o stanie, organizacji, działalności i innych warunkach bytu katolickich związków akademiczek. Odpowiedziało na ankietę 15 krajów. Ogólna sytuacja według tych odpowiedzi przedstawia się jak następuje:

W Niemczech studentki katolickie są zorganizowane wzorowo; 21 stowarzyszeń tworzy tam Związek katolicko-niemieckich organizacyj akademiczek. We Francji „Narodowa Federacja Katolickich Studentek Francuskich" („Fédération Nationale des Etudiantes Catholiques Françaises") obejmuje 18 akademij. W Niemczech punkt ciężkości kładzie się przedewszystkiem na takie zasady życiowe, jak przekonania religijne, praca naukowa, uczucie solidarności itd. Związek wydaje „Wiadomości" i w pewnych określonych granicach prowadzi akcję pomocy materjalnej. We Francji działalność akademiczek z jednej strony ma charakter bardziej specjalny: w Paryżu istnieją: „Konferencja Pasteur'a", związek studentek medycyny, „Konferencja św. Michała", związek nauczycielek szkół wyższych i średnich, a dalej istnieją organizacje fachowe mieszane, jak np. historyków i historyczek, farmaceutów i farmaceutek itd., z drugiej strony francuskie organizacje studentek katolickich dbają pilnie o życie duchowe swych członków, urządzając odczyty o treści religijnej, wspólne nabożeństwa i regularne zebrania religijne; nie mniej wysoko postawiona jest troska o materjalną stronę życia, a wyraża się w szeregu sposobów ułatwienia studjów, dostarczaniu pracy, mieszkań i pomocy pieniężnej. Wszystko wskazuje, że życie katolickiej młodzieży francuskiej na nowo rozkwita. Wszystkie wielkie związki wydają swoje „Biuletyny", które wychodzą także i na prowincji, gdzie istnieje wiele oddziałów związków uniwersyteckich.

Włochy mają stowarzyszenie pod nazwą „Universitarie Cattoliche

Italiane“ w Rzymie. Liczy ono około tysiąca członkiń i składa się z szeregu okręgów. Corocznie odbywają się zjazdy okręgowe i jeden wielki wspólny zjazd. Roztrząsa się na nich i omawia zagadnienia religijno-filozoficzne, a także kwestje natury praktycznej. Katolicka młodzież Włoch jest wogóle dobrze zorganizowana i odznacza się gorliwością religijną.

Trzeci z koleji kraj romański, Hiszpanja, ma we wszystkich miastach uniwersyteckich stowarzyszenia akademiczek katolickich, które stoją w ścisłej łączności organizacyjnej z mieszanym ogólno-państwowym Związkiem katolickiej młodzieży akademickiej w Hiszpanji. W Madrycie znajduje się schronisko dla studentek katolickich. Otrzymuje ono tam stypendja.

W Austrji wyższe uczelnie w Wiedniu, Grazu i Insbrucku posiadają katolickie stowarzyszenia studentek, z których dwa ostatnie pod względem organizacyjnym należą do Związku ogólno-niemieckiego. Jak wszędzie, tak i tu odbywają się perjodyczne zebrania, w celu roztrząsania naukowych, filozoficznych i literackich zagadnień, urządza się odczyty, organizuje zjazdy i wspólne wycieczki zamiejskie. Pomoc materjalna nie wszędzie jest stosowana.

W Szwajcarji istnieją trzy niezależne od siebie stowarzyszenia studentek katolickich w Zurichu, Fryburgu i Genewie. Działalność ich polega na katechizacji wśród dzieci, odwiedzaniu biednych i chorych, opiece nad istotami anormalnemi, jest zatem pracą społeczną o charakterze wybitnie praktycznym. Oczywiście i tu odbywają się regularne zebrania, na których omawia się kwestje, związane ze studjami, powołaniem itd. Rady opiekuńcze tych stowarzyszeń gromadzą fundusz zapomogowy zarówno dla akademików, jak i akademiczek.

Węgry posiadają „Stowarzyszenie św. Małgorzaty“ („Egyetemi hallgatónek Szent Margit Köre"), Kolegjum św. Anny, Kolegjum Marjańskie i inne mniejsze związki studentek katolickich. Największą jednak organizacją jest kobieca sekcja „Katolickiej Konfederacji Węgierskiej Młodzieży Akademickiej“ („Confederatio studentium hungaricae catholica“). Łączy ona w sobie wszystkie inne stowarzyszenia akademiczek, reprezentuje je w kraju i za granicą, mimo autonomji poszczególnych związków, sprawuje nad niemi naczelne kierownictwo i wysyła delegatki do męskich organizacyj. Ona także zarządza funduszem zapomogowym i stypendjalnym.

W innych krajach katolickie organizacje uniwersyteckie są mieszane. O Belgji i Anglji niema w tym względzie bliższych wiadomości.

Najwspanialej rozwinęły się te mieszane stowarzyszenia katolickiej młodzieży akademickiej w Stanach Zjednoczonych, gdzie 88 „klubów im. Newmana" połączyło się w „Federation of College Catholic Clubs". Wzorowa organizacja i działalność amerykańskiej młodzieży katolickiej dla Europy jest dotychczas niedoścignionym ideałem, do którego w pewnej mierze zbliża się tylko Francja. Ameryka przoduje także w działalności, zwanej „Elder-Brother“ t. j. w apostołowaniu starszych wśród młodzieży. Naśladują ją pod tym względem Włochy w swych katolickich organizacjach młodzieży żeńskiej, a także do pewnego stopnia Francja w swych „konferencjach im. Pasteur'a".


BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

PAMIĘTAJMY MODLIĆ SIĘ ZA MEKSYK!

Wyszła już z druku

SUMMA TEOLOGICZNA

ŚW. TOMASZA Z AKWINU

mianowicie:

Tom I. O BOGU str. VIII, 312; wydanie drugie przejrzane i poprawione.
Cena za tom oprawny w płótno angielskie . . . 18 zł.
Cena za tom na papierze kredowym . . . . . 25 zł.

Nadto wybito na czerpanym papierze 20 numerowanych egzemplarzy, które można nabyć po cenie . . . 40 zł.

Tom II. O TRÓJCY ŚW. str. VIII, 219.
Cena za tom oprawny w płótno angielskie . . . 16 zł.

Z pierwszego wydania Tomu I pozostała jeszcze pewna ilość egzemplarzy, które można nabyć po cenie zniżonej . . 12 zł.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.